

Bartosz Witkowski – przesłuchania finałowe, 7 grudnia 2024

Ostatnie z finałowych przesłuchań przyniosło najwięcej zmienności i to nie tylko tych repertuarowych – pojawiły się wszystkie trzy regulaminowe koncerty – ale też zmienności charakterów i osobowości finalistów. Jak się okazało blisko godzinę później, wystąpili przyszli laureaci wszystkich trzech nagród.

Iohan Coman – zwycięzca tegorocznej edycji – oczarował mnie niezwykle pięknym piano, kruchym, ale jednocześnie wielobarwnym. Przy tak cudownej delikatności jego tonu, większy problem pod względem akustycznym sprawiły mu odcinki wymagające dużego wolumenu, gdy chwilami gubił się w gąszczu dźwiękowej magmy AOS pod batutą Wojciecha Rodka. Mimo tych niedostatków prowadził pewną ręką piękną, długą frazę, z pozazdrosczenia godnym estradowym opanowaniem w pogmatwanych rytmicznie fragmentach. Jego interpretacja ciążyła zresztą (w przeciwieństwie do obu wykonań poprzedniego dnia w stronę żywszych temp). Dało się to odczuć zwłaszcza w gonitwie *Scherza*, tym razem bez agogicznego napięcia na linii solista–orkiestra i próbach pociągnięcia jednej strony przez drugą (czego nie uniknięto za to w finale).

Jedyny w tej edycji finalista z *Koncertem skrzypcowym* Prokofiewa, któremu przyznano II miejsce, czyli obdarzony serdecznym temperamentem Matthew Hakkarainen, zdawał się ostrożnie poszukiwać. Poszarpana, co chwila zmieniająca afekt i nastrój pierwsza część, zmusza wykonawcę do ciągłego panowania nad burzliwą materią, szczególnie jeśli chodzi o tempo karkołomnych pochodów. Reprezentant USA i Finlandii dał się prowadzić w tej materii dyrygentowi, co niekiedy prowadziło do niedosłuchania zakończeń fraz i zbyt nagłych przeskoków. Z większą pewnością ukazał liryczny środek utworu, operując zachwycającym, ciepłym tembrem, pozwalając na ciut więcej swobody solistycznej w prowadzeniu melodii. W domykającym rondzie postawił na dość umiarkowane tempo, co umożliwiło spokojne meandrowanie po zmiennej fakturze.

Artystycznie najbardziej wyrazista i bezkompromisowa Maja Horvat, laureatka III miejsca i zasłużonego wyróżnienia za najlepsze wykonanie utworu patrona konkursu, swoim odczytaniem *Koncertu* Wajnerberga trafiła w sedno tej muzyki – z energią legendarnych nagrań Leonida Kogana, lecz w nieco innych tempach. Zadziorna i pewna siebie, której z rytmu nie wybiły nawet problemy z napięciem najwyższej struny instrumentu pod koniec *Allegro molto*, pozwalała materii kroczyć, a momentami – pędzić, cały czas zachowując wysoki poziom skupienia, permanentnie przykuwając uwagę czy to gwałtownym zwieńczeniem frazy, czy

subtelnym zawahaniem. Czarowała zarówno wysmakowaną brzmieniowo kantyleną środka, jak i temperamentnym pasażom skrajnych części, a ulatująca w niebyt końcówka pozostawiła mnie w stanie błogiej kontemplacji. Jej wyrobiona muzyczna osobowość nie każdemu może przypaść do gustu – i ta, i poprzednie prezentacje konkursowe nie pozostawiały jednak nikogo obojętnym – albo się je przyjmowało w całości, albo odrzucało.